



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA KRAKOWSKA

1

2 8 8

1 0 -12- 85

Nr z dn.

665

Teatr Ludowy przygotował „Parady” Jana Potockiego w przekładzie Józefa Modrzejewskiego, w układzie tekstu i reżyserii Tadeusza Malaka, ze scenografia Kazimierza Leśniaka, muzyką Andrzeja Zaruckiego, układami ruchu scenicznego Jerzego Kozłowskiego. Oto ile osób uczestniczyło w przygotowaniu tego przedstawienia, które i tak w gruncie rzeczy opierać się musi o aktorów. Tańczących, śpiewających, wypowiadających swe kwestie tak, aby zespolić je najgłębiej z tekstem, pewna sztuczna napuszość, która charakterizowała ponoć teatr wieku XVIII. Pisze „ponoć” — wszyscy swoja wiedzę o teatrze tamtych czasów czerpiemy ze staruch i ilustracji, bo dialogi, didaskalia nie mówią wszystkim. Podręczniki tańca i ruchu teatralnego pokazują przeważnie teatrów to włoskiego, to hiszpańskiego, to francuskiego, odbijają się w zamyśleniach polskiej arystokracji, nieco wyraźniej zaznaczyły się w teatrze powołanym do życia przez Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Z Teatru Ludowego

Wdzięczne „Parady”

„Parady” Jana Potockiego interesują nas głównie jako ciekawostka, „wdzięczny kaprys pański”. Zwiedzający zamiek w Łańcucie zachwycają się — przebudowana nieco — ale jednak istniejąca do dziś scena. Na niej właśnie odbyła się w sierpniu roku 1792 premiera „Parad”.

Teatr francuski był inspiracją dla tego nieodrodzonego syna polskiego rodu arystokratycznego, obieżuświata, piszącego w języku francuskim. „Parady”, których rodowód sięga komedii dell'arte i gallikańskich przedstawień ludowych, to kilkanaście następujących po sobie scenek, gdzie podstęp jest ukarany, starzy złościcy przegrywają, młodzi ludzie zawsze się odnajdą, zaś wszelkie przeciwności wynikają z przesadów obyczajowych, społecznych, nawet politycznych.

I „Parady” takie właśnie są na scenie Teatru Ludowego. Malak całemu zespołowi (Zerzabella — Dagmar Bilińska, Katarzyna Lis, Leander — Andrzej Franczyk, Gil — Zbigniew Zaniewski, Kasander — Henryk Giżycki, Doktor — Tadeusz Wieczorek) narzucił umiarkowanie i tylko jednemu Zaniewskiemu jakby pozwolił na szarżę. W związku z tym cała sztuczność ułożonego teatru z XVIII wieku wynika przecież ze współczesnej, mądrej rekonstrukcji. Gdybyśmy nie czuli, gdybyśmy nie zaakceptowali tych karykatur charakterów, nie moglibyśmy po prostu zrozumieć przedstawienia. Jest ono bardzo piękne, wesołe, wdzięczne jak malowidło Watteau. Na oczach widzów aktorzy przygotowują się do wyjścia na scenę, zmieniają kostiumy, smarują twa-

rze szminką, grają jakby lek przed wejściem na scenę. W ten sposób widz dociera do prawdy teatru, do prawdy desk scenicznych, gdzie cudowny świat fantazji, pomysły z nieoczekiwanym zwrotem akcji wprawiają nas w niejaki smutek. Czy potrafimy — tak jak dawniej — bawić się wymyśloną sytuacją, czy potrafimy zrozumieć te konwencje, kiedy rzeczywistość potężnych imprez estradowych, ogłuszających dźwięków pop-muzyki zabija wrażliwość współczesnego widza?

„Parady” Potockiego są przykładem bardzo rzetelnej roboty scenicznej i sądzę, że mogłyby być pokazywane nie tylko na scenie „Nurt” — Teatru Ludowego, ale również na scenie głównej.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK